Nr. 197. Kraków, środa 17 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 30 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 176|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 193 czasopisma »Naprzód« z dnia 13 października 1900 roku artykuł pod tytułem: **»Dzicz klerykalna«** w ustępach od »Barbarzyńcy« do »szkoda, że żyje« i od »z nieszczęścia« do »kłamie jak najęty« str. 5, łam 2 i 3, zawiera znamiona występku z § 302 ustawy karnej, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor podaje w pogardę i pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw duchowieństwu rzymsko-kat. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ustawy pras., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 14. października 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 16 października.

Agitacya stańczykowska pod pokrywką urzędową.

Krucho ze stańczykami w Galicyi. Komitet centralny, niegdyś wszechwładny pan w Galicyi, ponosi porażkę jedną za drugą — czepia się więc ostatnich środków ratunku, w celu utrzymania bodaj pozorów władzy szlacheckiej i **nadużywa** dla swej agitacyi **firmy i pieczęci urzędowej!** Przed kilku dniami rozesłała Rada powiatowa w Jaśle „urzędowe“ pismo następującej treści:

„L. 1434. Jasło, dnia 10 października 1900. Do N. N. w N. Z powodu rozpisanych wyborów do Rady państwa, powołani przez komitet centralny niżej podpisani mężowie zaufania zapraszają Wgo Pana, aby dnia 14 października 1900 o godzinie 3 popołudniu zechciał przybyć do Jasła, gdzie w sali Rady powiatowej odbędzie się posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego i jego ukonstytuowanie, dalej wybór komitetu wykonawczego, który jako biuro komitetu całą akcyę prowadzić będzie; nadto odbędzie się wybór delegata komitetu lokalnego na zjazd do Lwowa. **Zygmunt Jaworski** (!) Stanisław Kotarski. Alojzy Metzger“.

Zaproszenie to **do agitacyi wyborczej zalepionem było w kopertę urzędową, z firmą Rady powiatowej, liczbą dziennika** i następującą uwagą: **„rzecz urzędowa Wydziału powiat., wolna od opłaty pocztowej“.**

Stańczykowski komitet agitacyjny popełnił tedy podwójne nadużycie: **nadużycie władzy urzędowej**, przez nieprawne użycie firmy i pieczęci krajowego urzędu, jakim jest Rada powiatowa, dla celów agitacyi wyborczej i nadużycie praw pocztowych, przysługujących wyłącznie urzędowym dokumentom, dla **prywatnych listów**, rozesłanych w **celach agitacyjnych!**

Namiestnictwo i Wydział krajowy powinny pouczyć Radę powiatową jasielską i jej marszałków, że władza stańczykowskiego komitetu agitacyjnego, nie sięga przecież jeszcze tak daleko, by urzędy i instytucye publiczne, utrzymywane podatkami całego kraju, szły w prywatną służbę rządzącej w kraju kliki...

Wydział krajowy a literatura polska.

Pan Karol Estreicher, członek komisyi artystycznej Wydziału krajowego, ogłasza z powodu „Zamętu“ Alfreda Szczepańskiego następujące oświadczenie w „Czasie“:

„Grany dramat na scenie naszej w sobotę upadł. Dziennik „Naprzód“ wyraził się z okazyi tej, że „Zamęt“ był polecony przez wydział krajowy i że autor jest laureatem wydziału. Jedno i drugie z gruntu nieprawdziwe. — Sztuka pod tytułem „Zamęt“ nie była wcale na konkurs zgłoszoną, więc i zalecaną być nie mogła. Innego tytułu, lecz podobnej osnowy, ubiegał się o nagrodę dramat p. t.: „Za naszych dni“. Miałem go do ocenienia, jak równie dwaj inni literaci. Wszyscy trzej jednomyślnie odmówiliśmy sztuce wartości. Została więc stanowczo odrzuconą. Gdy jednak **nadszedł na posiedzenie**

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Aleksander Świętochowski.

Bartłomiejka.

(Ciąg dalszy).

Przy murze śpichlerza, którego tylna ściana wychodziła na ogród, wtulona w gęsty krzak jaśminu siedziała jakaś kobieta. Chude, bose nogi wysunęła z pod samodziałowej, brudnoczerwonej spódnicy, małe, zagasłe, wygniłe oczy utkwiła przed siebie w ziemi, zacisnąwszy wązkie, sine wargi, które wydawały się jedną z wielu zmarszczek, pokrywających jej twarz ziemisto-żółtą, wynędzniałą, martwą. Gdy Storchowie zbliżyli się do niej, drgnęła, powstała z wysilonym pośpiechem, ucałowała im ręce i objęła nogi.

— Kto wy jesteście? — zapytał dziedzic.

— Tutejsza, jaśnie panie, od dziecka tutejsza.

— Żona parobka? — wtrąciła dziedziczka.

— A gdzieby, jaśnie paniusiu, mógł żyć mąż takiej starej baby. Mój już tak dawno pomarł, że go na sądzie ostatecznym nie poznam. Toć ja jeszcze ojca pana Kąckiego karmiłam..

— A co wy tu robicie?

— Czego ja nie robiłam, mój jaśnie panie! Całe to pole własną ręką żęłam i kopałam, cały ten ogród pielłam. Tu niema ani grudki ziemi, ani kamienia, któryby mnie nie znał. Ho, ho, kiedy jeszcze ojciec pana Kąckiego żył, to nieraz mówił: ta ziemia więcej twoja, niż moja, bo ja ją tylko wydeptuję. Co prawda, dał mi nieboszczyk, niech go tam Bóg u siebie trzyma, krowę i prosiaka niby na własność, tylko że nie powiodło się. Wieprzaka upasłam i dobrze sprzedałam, wzięłam piętnaście rubli i dwa złote, ale jak mi zaczęli przekładać, pożyczyłam kowalowi i więcej już tych pieniędzy nie widziałam. A krowę to mi wycyganił swojak, niby syn po siostrze. Dzieciaków mu się nasypało chyba siedmioro, a tu niema kapki mleka. Weź — mówię — krowinę, ale pamiętaj, że ona moja, bo z mojego dosłużenia, a jak się jałoszki po niej dochowasz, to mi starą oddasz. Przy świadkach tak powiedziałam, on mi jeszcze potem na odpuście dziękował — i wszystko na nic. Krowę sprzedał i jeszcze mi napomstował, jak się upomniałam. Obiecywał mi pan Kącki, że za to zmartwienie da mi cielę, ale on potem chudzina i sam nie miał, bo go żydy obrały.

— Teraz mieszkacie przy dzieciach?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

komisyi list z Krakowa, życzący sobie rozpatrzenia zalet tego dramatu, zrobiono jeszcze raz próbę czytania go na pełnem posiedzeniu. Podczas czytania aktu drugiego odrzucono sztukę jednomyślnie. Nie było więc ani polecenia, ani laureata. Biorąc udział w konkursach od lat trzydziestu, mogę twierdzić stanowczo, że nagradzanemi bywają sztuki, istotnie scenicznie najlepsze z pomiędzy konkursowych. Że nie są arcydziełami, a nieraz nawet nie wyrastają ponad rzemieślniczość, to już nie wina komisyi znawców. — Zgadzam się na wyrażenie w nrze 195 „Naprzodu“, że nie wszystko jest złotem, co wydział krajowy opatruje marką — ale przyczyną tego nie wydział, lecz jałowość fantazyi piszących. Wina to konkurencyjnych talentów, które rzadko są złotem, częściej bywają srebrem, a najczęściej miedziakiem. *Karol Estreicher*“.

Oświadczenie to jest bardzo mętne. Raz twierdzi p. Estreicher, że „Zamęt“ nie był wcale rozpatrywanym przez komisyę konkursową Wydziału krajowego, a o parę wierszy poniżej przyznaje, że przecież komisya go rozpatrywała, tylko pod innym tytułem. Z oświadczenia tego dowiadujemy się również, że nawet najlichszy dramat może być czytanym na pełnem posiedzeniu, jeżeli — nadejdzie jakiś list z Krakowa. Szkoda, że p. Estreicher nie wyjaśnił, kto ten list wysłał i co to za osobistość, która jednym listem może wpłynąć na sąd komisyi konkursowej?...

P. Estreicher twierdzi, że „Zamętu“ nie polecał Wydział krajowy do grania. Owóż konstatujemy, że dzienniki krajowe bez różnicy przekonań politycznych ogłosiły to jako fakt, niepodlegający zaprzeczeniu; powtóre sam p. Alfred Szczepański rozgłaszał to w swoich reklamach.

Wkońcu usiłuje p. Estreicher zwalić winę konkursowych niepowodzeń Wydziału krajowego na autorów polskich, którym zarzuca, że nie mają talentu, że nie wyrastają ponad rzemieślniczość itd. Jestto wprost niesłychana zniewaga, której autorowie polscy nie powinni puścić płazem. Zarzut p. Estreichera może się chyba odnosić do Sydonów Friedbergów, Alfredów Szczepańskich, Kalitowskich itp. marnych egzystencyj, które się ubiegają o względy Wydziału krajowego. Ogółu zaś autorów polskich zarzut ten nie może dotknąć już z tego prostego powodu, że sztuk swych nie wysyłają na konkursy komisyi, której przekonania literackie zmienić może jeden „list z Krakowa“...

Żaden szanujący się pisarz polski nie będzie się ubiegał o laury instytucyi, która chciałaby literaturę polską zaprzągz do rydwanu stańczykowskiego. Wątpliwy ten zaszczyt pozostawią adwokatom z Dembicy lub jobberom giełdowym z Laenderbanku.

Baczność wyborcy krakowscy!

Magistrat krakowski ogłasza:

„Z powodu rozpisania powszechnych wyborów do Rady państwa, magistrat w myśl § 2 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 23 września 1896 r. L. 170 Dz. u. p. wzywa wszystkich mężczyzn, mających więcej niż 24 lat, będących obywatelami austryackimi, przynajmniej od 6 miesięcy w Krakowie zamieszkałych, bez względu, jakie mają zatrudnienie i bez względu, czy umieją czytać i pisać i czy płacą jaki podatek, a którzy nie mają prawa wybierania do Rady miasta, aby w czasie od dnia 17 października do 24 października 1900 r. włącznie w godzinach od **8** rano do **2** popołudniu zgłaszali się do biura spisu wyborców w miejskiej sali radnej (gmach główny magistratu II piętro) w celu wpisania ich do listy wyborczej kuryi powszechnej (V).

Zgłaszający się mają okazać odpowiednie legitymacye, jak np. książki służbowe, książki robotnicze, metryki urodzin, paszporty i odprawy wojskowe, dekrety nominacyjne, świadectwa szkolne, świadectwa wyzwolin na czeladnika, kartki meldunkowe policyjne i tym podobne dowody. — Magistrat zwraca uwagę wszystkich, którzy w myśl powyższych postanowień mają prawo wybierania w kuryi ogólnej, aby dla strzeżenia własnych swoich praw, uczynili zadosyć niniejszemu wezwaniu“.

Kto utrzymuje państwo?

Zbliżające się w całem państwie wybory stawiają żywo przed oczy każdemu, najbardziej nawet obojętnemu na swe prawa, obywatelowi państwa, całą niesprawiedliwość systemu kuryalnego.

Ów system kuryalny wytwarza stosunki, które w nowożytnem uorganizowanem społeczeństwie są anomalią, zasługującą na jak najszybsze jej usunięcie, mianowicie: polityczne wpływy i prawa obywatelskie stoją wręcz w odwrotnym stosunku do danin, jakie najrozmaitsze klasy społeczne składają na utrzymanie państwa.

„Państwo musi żyć“, ale z czyjej pracy żyje to państwo!? Rokrocznie ściągane bywają w formie podatków — rzekł dr. Körber — kolosalne sumy na utrzymanie państwa; w r. 1898 podatki te przyniosły czystego dochodu 948 milionów K; z tego przypada na:

podatki bezpośrednie	261 mil.,	27·53%
„ pośrednie	573 „	59·38 „
dochody z dóbr i zakładów państwow.	75 „	7·88 „
dochody nadzwyczaj.	49 „	5·21 „

Podatki pośrednie, opłacane przez szersze a najuboższe masy konsumentów, stanowią tedy największą sumę, bo aż 563 milionów w rubryce dochodów państwowych i najpotężniejsze źródło utrzymania państwa, które żyje głównie z opodatkowania piwa, nafty, cukru, kawy i z podrożenia najniezbędniejszych artykułów życia biednych ludzi. Lecz i bezpośrednie podatki pochodzą w większej części z kieszeni ubogiej ludności; podatek osobisto-dochodowy wciąga przecież wprost całe masy proletaryatu na listę bezpośrednio opodatkowanych; jeżeli się do tego doliczy drobnych właścicieli rolnych, drobnych przedsiębiorców, przemysłowców, rzemieślników — to okaże się, że większa połowa podatków pośrednich opłacaną bywa również przez szerokie, a ubogie warstwy ludności. Wynika tedy z powyższych liczb, że dwie trzecie dochodów państwa pochodzą z kieszeni najliczniejszej a najuboższej klasy robotników i drobnych posiadaczy!

Porównajmy teraz, w jakim stosunku do powyższych ciężarów i obowiązków stoją prawa polityczne obywateli, obowiązkami tymi obarczonych!

I tak:

Na jednego posła przypada głosów:

w kuryi	szlacheckiej . . .	64
„	mieszczańskiej . .	3431
„	chłopskiej	11555
„	robotniczej	**69697**

czyli, że jeden głos szlachecki znaczy tyle, co 54 głosy mieszczańskich, 181 głosów chłopskich, a **1089 robotniczych**!

Każdy, chociażby najmniej uświadomiony człowiek, potrafi z powyższych cyfr odpowiedni wyciągnąć wniosek.

Prawa powinny się stosować do obowiązków; kwestyą tedy bytu szerokich mas wyborców tak miejskich, jak i wiejskich, jest energicznie dążyć do jak najprędszego usunięcia tej krzyczącej niesprawiedliwości społecznej.

Lecz to możliwem jest jedynie przez wybór stanowczych i otwartych przeciwników obecnych przywilejów!

Przypatrzmy się dalej, jakie korzyści ma ludność z opłacanych przez siebie podatków i dla kogo żyje i funkcyonuje to państwo, w dwóch trzecich częściach przez szerokie a ubogie warstwy obywateli utrzymywane? Pobieżny bodaj rzut oka na wydatki państwa najlepszą będzie na to pytanie odpowiedzią. Z 904 milionów K wydanych w r. 1898 przez rząd, zostało użytych:

na dwór i kancelaryę gabinetową . .	9 mil.	1 05%
na wspólne potrzeby obu połów monarchii	166 „	18 33 „
na obronę krajową .	46 „	5 06 „
na oprocentowanie, umorzenie i zarząd długu państwa . .	340 „	37·65 „
na administracyę .	343 „	37·91 „

Owe 340 milionów koron, wydawane rokrocznie na procenty i spłatę długu państwa, są zapłatą za nieudolność poprzedników Körbera, za cięgi zebrane przez generałów w różnych wojnach, są więc wydatkami zupełnie dla państwa nieproduktywnymi i nieproduktywnymi dla ludności, wydatkami na militaryzm przyszłości; jeżeli się do tego doliczy 166 mil. K. na wspólne potrzeby monarchii, więc znów na wojsko i 46 mil. K na obronę krajową, to zobaczymy, że dwie trzecie części pieniędzy podatkowych pochłania militaryzm!

Pieniądze te wpływają w części do kieszeni finansistów i giełdziarzy, w części zaś do kieszeni fabrykantów broni!

Na właściwe potrzeby państwa pozostaje jedna trzecia część wydatków, które mimo to jeszcze nie są użyte w całości na zaspokojenie potrzeb obywateli, gdyż wchodzą tu koszta ściągania podatków, utrzymania całej maszyny biurokratycznej itd.

Na oświatę zaś, a więc na najżywotniejsze potrzeby ludności, wydaje państwo zaledwie jedną dziesiątą część dochodów.

Cyfry te dają jaskrawy obraz przywilejów politycznych i społecznych, na jakich zbudowane jest państwo!

Im większe ciężary podatkowe mają do dźwigania szerokie masy ludności, tem mniejsze mają prawa polityczne, tem mniejszą korzyść z utrzymywanego przez siebie państwa, które — jak powyższe liczby dowodzą — żyje dla wielkich finansistów, fabrykantów i szlachty feudalnej. Dlatego to właśnie są stańczycy galicyjscy, z całą plejadą swych posiepaków jezuickich, katolicko-narodowych, antysemitów itd., tak gorliwymi obrońcami obecnego systemu kuryalnego, który trzyma nóż na gardle robotnika, chłopa i ubogiego mieszczanina.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w październiku.

Aresztowanych podczas demonstracyjnego pogrzebu tow. Edwarda Węgrzynowicza prawie wszystkich już powypuszczano — nie na wolność wszakże, tylko na 3-letnie osiedlenie bądź w miejscu urodzenia, bądź w Rosyi. Pobyt aresztowanych w forcie Aleksiejewskim był nieprzerwanym szeregiem utarczek z władzami wojskowemi. Lepszy wikt, znośniejsze warunki, bardziej ludzkie zachowywanie się oficerów względem robotników — wszystko to musiało być wywalczone solidarnem postępowaniem robotników i robotnic, chrześcijan i żydów, którzy doprowadzili do rozpaczy władze. Śpiewy rewolucyjne, rewolucyjne symbole, malowane na murach, każde stawianie się naszych towarzyszy, a przedewszystkiem niesłychana ich solidarność imponowały żołdakom rosyjskim. Manifestacyjne pogrzeby, powtarzające się coraz częściej — i to nietylko w samej Warszawie, ale i na prowincyi (niedawno odbył się taki pogrzeb w Żyrardowie) — wywołały specyalne zarządzenia ze strony policyi. Dziś, skoro tylko policya podejrzewa w zmarłym robotniku socyalistę, natychmiast zabrania go chować w dzień i wyprawia mu nocny pogrzeb z pochodniami, wywołując tem ogólną sensacyę. W Żyrardowie zabroniono wystawiać wieko trumny przed mieszkaniem, o ile nieboszczyk był robotnikiem. W Łodzi policmajster nakazał donosić mu o każdym wypadku śmierci ludzi starszych ponad lat 15, a oprócz tego policya energicznie rozpędza publiczność, przypatrującą się pogrzebom.

W połowie czerwca żandarmerya znowu rzuciła się na sfery inteligentne, sprzykrzywszy sobie snać ustawiczne aresztowania pomiędzy robotnikami, trwające bez przerwy. Wzięto literatów: Słońskiego i Smoczyńskiego, urzędnika banku dyskontowego Czarnowskiego, dyrektora fabryki Łatkiewicza, maszynistę Tarnowicza, inżynierów: Adolfa, Wojciechowskiego, Suraskiego i Dominikowskiego. Dokonano pozatem szeregu rewizyj, między innymi u literata Stan. Pieńkowskiego. *—ski.*

Ruch wyborczy.

Potoczkowie znów zdradzają chłopów. Niedawno mieliśmy sposobność widzieć, jak obaj bracia Potoczkowie, przybierając nadzwyczaj groźne miny, zapewniali, że do Koła polskiego nigdy nie wstąpią. Że ten radykalizm Potoczków był tylko czczą komedyą, odegraną w celu nadużycia zaufania wyborców, świadczy najlepiej wiadomość, która nas doszła z pewnego poufnego, dobrze poinformowanego źródła. Piszą nam tedy z Nowego Sącza: Dnia 15 bm. w południe w Nowym Sączu, w sali rady powiatowej odbyło się ściśle poufne zebranie delegatów komitetu centralnego, na którem obecni byli marszałek Głębocki, prałat Góralik, kilku zaufanych wójtów i okolicznej szlachty, tudzież obaj Potoczkowie.

Na zebraniu tem omawiano kwestyę wyborów z V i IV kuryi i ubito wreszcie następującą ugodę z Potoczkami: Obaj Potoczkowie zobowiązali się, że wstąpią do Koła polskiego, że je będą bronić i popierać. Za to przyrzeczono im moralną i materylaną pomoc ze strony rządu, komitetu centralnego i duchowieństwa. Uchwalono przytem, że komitet centralny nie będzie ich popierał jawnie, by ich w oczach chłopów nie zdyskredytować, lecz „po cichu“, t. zn. przy pomocy wszelkich sztuczek i presyi wyborczych. Uchwały tego klerykalno-stańczykowskiego konwentyklu zobowiązano się zachować w najściślejszej tajemnicy.

Jest to jedna więcej zdrada, jaką Potoczkowie od szeregu lat na chłopach popełniają.

Kandydatury syonistyczne. Jak się dowiadujemy, syoniści galicyjscy mają wziąć czynny udział w obecnym ruchu wyborczym. W trzech okręgach wyborczych, tj. w Kołomyi, Brzeżanach i Brodach, stawiają nawet samodzielnych kandydatów.

Kraków. Dnia 15 b. m. odbyło się przy ulicy Zwierzynieckiej liczne zebranie przedwyborcze. Referowali tow. Orczyk o działalności posłów socyalistycznych i nadchodzących wyborach, tow. Kurowski o organizacyi robotniczej i tow. Burda o wyborach i kandydatach V kuryi.

Zgromadzeni z zapałem przyjęli i postanowili popierać jak najusilniej kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Płaszów. Odbyło się tu dnia 15 b. m. zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiali tow. Burda i inni. Uchwalono jednozgodnie głosować i agitować za tow. Daszyńskim.

Tarnów. Komitet miejski, wybrany niedawno dla pokierowania akcyą wyborczą w kuryi trzeciej, postanowił zerwać wszelkie stosunki z komitetem centralnym, natomiast niezawiśle od komitetu centralnego uchwalił zwołać na dzień 18 listopada br. ogólne zgromadzenie wyborców, na którem przedstawić się mają wyborcom kandydaci.

Buczacz Z inicyatywy wyborców z III kuryi miasta Buczacza odbyło się dnia 13 b. m. w tutejszym magistracie zgromadzenie przedwyborcze, na które został zaproszony kandydat dr Schorr z Kołomyi. Po zagajeniu przez burmistrza p. Sterna, zabrał głos tow. dr Schorr, który w blisko dwugodzinnem przemówieniu scharakteryzował stanowisko żydów w ruchu politycznym w kraju. Smagał nielitościwie kahalników, którzy odgrywają w kraju rolę katów wszelkiego ruchu wolnościowego. Skutki tej sromotnej funkcyi objawiają się w rozruchach antysemickich, jak w Schodnicy, Nowym Sączu i t. d. Rzeczą więc zdrowej części ludności żydowskiej jest w interesie samozachowawczym z całą bezwzględnością zwalczać tę korupcyę, która jak rak toczy zdrowy zresztą organizm. Żydzi powinni trzymać się zasady: z żywymi naprzód! z polskim i ruskim ludem galicyjski żyd!

Zgromadzeni żydzi w liczbie kilkuset przyjęli wywody referenta z zapałem i wyrazili życzenie, by dr Schorr w najkrótszym czasie stanął przed wyborcami i wygłosił swój program ogólno-polityczny.

Następnie przemówił burmistrz Stern, który, reagując na wywody dra Schorra, zapewniał uroczyście, że dołoży wszelkich starań, by tym razem wybory odbyły się „czysto“, bez matactwa i presyj (bierzemy p. Sterna za słowo! Red.), podnosząc zarazem z naciskiem, że Buczacz dotychczas nie miał właściwie posła, któryby dbał o potrzeby miasta. W tym względzie wymienił szereg postulatów, których spełnienie jest wprost kwestyą bytu i rozwoju miasta. Poczem zamknął pierwsze, ale nie ostatnie zgromadzenie wyborców.

Sokolniki (pow. lwowski). W niedzielę 14 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, przy udziale przeszło stu włościan.

Po przemówieniach tow. Mokłowskiego i tow. Szmindy, uchwalili zebrani jednogłośnie i wśród wielkiego zapału głosować na tow. Hudeca w V kuryi. Zawiązano przy tem komitet agitacyjny, który ma się zająć agitacyą przedwyborczą.

Mogilno (pow. N. Sącz). Odbyło się tu w ubiegłą niedzielę nader liczne przedwyborcze zgromadzenie włościan, którzy po dłuższem przemówieniu tow. B. uchwalili jednogłośnie popierać energicznie kandydaturę tow. Misiołka w V kuryi.

Barcice (pow. nowosądecki). W niedzielę 14 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszli się włościanie z Barcic, Rytra i innych wsi. Przewodniczył włościanin Józef Slaz z Rytra. Tow. Teller mówił o położeniu włościan i znaczeniu ciał ustawodawczych, tow. P. o wyborach. Po wywodach referentów przedstawiono w V kuryi kandydaturę tow. Misiołka, którą włościanie wśród burzliwych oklasków jednogłośnie uchwalili.

Oboroszna (pow. gródecki). W niedzielę 14 bm. odbyło się tu przedwyborcze zgromadzenie chłopskie, na którem przemawiali włościanin Chimczak i akademik Cegielski o politycznem i ekonomicznem położeniu włościan, tudzież akad. Starosolski o wyborach. Postawioną w V kuryi kandydaturę tow. Schifflera z zapałem uchwalono i wybrano komitety wyborcze.

Tarnawka (pow. stryjski). W zeszłą niedzielę odbyło się tu wielkie zgromadzenie przedwyborcze włościan, na którem tow. Heilman przemawiał w ruskim języku o położeniu włościan i robotników, o działalności posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie, tudzież o znaczeniu wyborów. Włościanie hucznie oklaskiwali wywody referenta i uchwalili energicznie popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną. Uchwalono również obowiązkowo prenumerować organ ruskiej partyi socyalno-demokratycznej „Wola“.

Cieszanów. Wiec powiatowy odbył się tu w niedzielę 14 bm., zwołany staraniem partyi socyalno demokratycznej, przy udziale kilkuset włościan i kilkudziesięciu miejscowych obywateli.

Obrady zagaił tow. Józef Schiffler, poczem obrano przewodniczącym włościanina Teodora Podhorodeckiego z Bruśninowej. O położeniu włościan przemawiał tow. Piotr Nowakowski, którego też z ogromnym zajęciem słuchali obecni.

O znaczeniu wyborów przemawiał włościanin Iwan Stawkowy, wzywając obecnych do wyboru takich prawyborców, którzy się nie zaprzedadzą ani Hiblowi, ani innym kandydatom rządowym.

Następnie, jako kandydat V kuryi, przemawiał tow. Józef Schiffler, którego wywody przyjęto z zapałem. Przeszło w godzinnem przemówieniu w popularny sposób wyłuszczył obecnym program socyalno-demokratyczny i zaznaczył, że takiego programu trzymają się socyalni demokraci przed wyborami i po wyborach.

Obecny na zgromadzeniu geometra Skibiński, interpelował tow. Nowakowskiego, jak on się zapatruje na sprawę zniżenia podatków, na co otrzymał zadawalniającą odpowiedź. Tenże sam pan geometra próbował wraz z sekretarzem starostwa i kilkoma pankami zakłócić obrady, nie udało mu się jednak.

Zgromadzenie wkońcu uchwaliło iść przy wyborach za kandydaturami przyjętemi przez większość powiatu jarosławskiego, tj. tow. Schifflerem i Nowakowskim, zarazem uchwalono zwołać drugi wiec za dwa tygodnie.

Borajce (pow. cieszanowski). W piątek 12 bm. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie na którem było wiele miejscowych włościan. Po przemówieniu tow. Piotra Nowakowskiego i innych postanowiono wybrać tylko takich prawyborców, którzy będą głosowali w IV kuryi na tow. Piotra Nowakowskiego a w V kuryi na tow. Józefa Schifflera.

Żuków (pow. cieszanowski). W sobotę 13 bm. odbyło się zgromadzenie miejscowych włościan, których było około kilkudziesięciu. Po przemówieniu tow. Piotra Nowakowskiego, tow. S. i kilku miejscowych włościan uchwalono popierać w IV kuryi kandydaturę tow. Piotra Nowakowskiego, a w V tow. Józefa Schifflera.

Chotylub (pow. cieszanowski). Na odbytem zgromadzeniu w sobotę 13 bm. uchwalono popierać w IV kuryi kandydaturę tow. Piotra Nowakowskiego w V tow. Józefa Schifflera.

Łowcze (pow. cieszanowski). Na odbytem zgromadzeniu w dniu 14 bm. uchwalono wybrać tylko takich wyborców, którzy w IV i V kuryi głosować będą za kandydaturami tow. Piotra Nowakowskiego i tow. Józefa Schifflera.

Oleszyce (pow. cieszanowski). We środę 10 b. m. odbył się nader liczny wiec, na którym było obecnych około 300 robotników z tartaku oraz okolicznych włościan. Nie brak było i kilku z miejscowej inteligencyi. Ponadto bardzo wielu stało przed lokalem, w którym się odbywało zgromadzenie, z powodu braku miejsca. W tymże bowiem dniu odbywał się jarmark i dlatego był ogromny napływ, a każdy z jarmarku cisnął się do sali obrad.

Wiec zagaił ob. M., którego obrano przewodniczącym, poczem na temat o położeniu włościan prawie trzy godziny przemawiał tow. Piotr Nowakowski. — Następnie omawiano sprawę prawyborców, poczem po powtórnem przemówieniu tow. Nowakowskiego i innych, omawiano kandydatury kuryi IV i V. Przyjęto jako takie tow. Piotra Nowakowskiego z kuryi IV, a tow. Józefa Schifflera z kuryi V. Przebieg obrad był nader poważny i spokojny.

Lubaczów (pow. cieszanowski). We czwartek 11 b. m. odbyło się tu nader liczne zgromadzenie miejscowych mieszczan, robotników i włościan, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Zebranie było i z tego powodu liczne, ponieważ w tym dniu odbywało się wojskowe zebranie kontrolne. Nie brak było i kilkunastu wójtów z okolicznych gmin. Zgromadzenie zagaił akademik Stefan M. poczem wybrano przewodniczącego.

O znaczeniu wyborów i kandydaturach przemawiał tow. Piotr Nowakowski. Na wniosek jednego z obecnych włościan, uchwalono popierać w IV kuryi kandydaturę tow. Piotra Nowakowskiego, a w V kuryi tow. Józefa Schifflera. — Zarazem jak najostrzej oświadczono się przeciw kandydaturze adwokata Stachury z Przemyśla w IV kuryi i przeciw kandydaturze adwokata Hibla z Jarosławia w V kuryi.

Przegląd społeczny.

Gospodarka kasy brackiej w Borysławiu. Iłko Kołtak pracował 6 lat w kopalni wosku Wagmanna i przez cały ten czas opłacał wkładki do kasy brackiej. W roku 1895 podczas pracy doznał on złamania ręki i nogi. Od tego czasu prowadzi biedny kaleka do dziś dnia proces o należącą się mu pensyę, lecz bezskutecznie! Urzędy górnicze i kasa bracka na wszelkie prośby Kołtaka stale odpowiadają: „nie należy się wam pensya, gdyż w księgach kasy brackiej nie jesteście uwidocznieni.“

Co więc stało się z pieniądzmi, które Kołtak przez 6 lat składał do kasy brackiej — niewiadomo!

Najwyższy czas, by w te gniazda rabunku, jakiemi są kasy brackie, wglądnęła przecie prokuratorya.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 paźdz. 1757. Reaumur, sławny konstruktor termometru, zmarł. — 1760. Narodziny Saint-Simona, socyalisty utopijnego. — 1893. Mac Mahon umiera.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera (popularne).

We czwartek: „Emigracya chłopska“, sztuka ludowa Wł. L. Anczyca.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Otchłań“, dramat w 4 aktach T. Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę: „Otchłań“.

Kto wywołał lichwę węglową? Organ stańczykowski, opłacany przez hr. Andrzeja Potockiego, stara się w rozpaczliwych skokach udowodnić, że drożyznę węgla wywołał nie hr. Potocki, Guttmann, Rotszyld i inni bezwstydni lichwiarze węglowi, lecz — robotnicy, którzy strejkowali z początkiem bieżącego roku. „Czas“ przyznaje łaskawie:

„Że wielcy handlarze węgla wyzyskują niegodziwie sytuacyę, wytworzoną strejkiem, że ceny węgla utrzymują sztucznie na niesłychanej wysokości w chwili, kiedy spowodowane strejkiem groźne ograniczenie produkcyi ustało i braki zostały wyrównane — o tem nikt nie wątpi. Stwierdzając, że „robotnikowi podwyższono płacę na cetnarze metrycznym tylko o $1^1/_2$ centa, ceny zaś węgla podskoczyły o 10 ct., które wpływają wprost do kieszeni kapitalistów“ — walczy p. Daszyński z wiatrakami. Nikt bowiem nie twierdzi, jakoby

podrożenie węgla było następstwem podwyższenia płacy robotnikom.“

Czy w tych słowach nie mieści się wyrok potępiający na hr. Potockiego? Każdy, kto ma pięć zdrowych zmysłów, powie, że tak. Tymczasem „Czas“, porażony widocznie ultrafioletowym kretynizmem, spycha winę drożyzny na — tow. Daszyńskiego. Jakgdyby Daszyński był temu winien, że hr. Andrzej Potocki lub inni handlarze węglowi robili geszefta na biednych ludziach. Czy Daszyński ma kopalnie i składy węgla?

Pojmujemy, że organ, utrzymywany z pieniędzy, które hr. Potocki zdziera z biednej ludności, musi bronić swego chlebodawcę; musimy jednak odeprzeć energicznie nieudolne próby zepchnięcia winy za lichwę węglową na drobniejszych handlarzy i pośredników. Że i oni podnoszą ceny węgla dowolnie w górę, jest faktem, któryśmy niejednokrotnie piętnowali. Ale główną winę ponoszą przedewszystkiem właściciele kopalń, związani ze sobą w kartel.

Ceny węgla szły w górę dawno przed strejkiem górników. Zwyżka ta datuje się od roku **1894**. Syndykat węglowy już od tego czasu podbijał sztucznie ceny węgla w górę. Nie mając żadnych konkurentów, dyktował syndykat brutalnie odbiorcom swoje warunki i pracował w tym kierunku, aby wywołać sztuczny popyt i, co za tem idzie, drożyznę.

Strejk biednych górników polskich, który w dodatku skończył się przegraną, niema wręcz nic wspólnego z tą zbrodniczą wyprawą rabunkową lichwiarzy węglowych.

Na rynku węglowym opiera się wszystko obecnie na spekulacyi; wysokie ceny węgla zostały wywołane przez trwogę, w jaką prasa, stojąca na usługach węglowych rekinów, wprawiła wielkich odbiorców. Gdy przy pierwszych wstrząśnieniach na europejskich targach, wywołanych przez wypadki chińskie i gwałtowną amerykańską konkurencyę, nastąpił nagły spadek kursów i posiadacze zapasów węglowych na gwałt rozpoczęli sprzedawać swe zasoby, podbiła prasa baronów węglowych sztucznie ceny przez to, że poczęła straszyć odbiorców zastojem i trudnościami, jakie w dostarczaniu węgla w niedalekiej przyszłości rzekomo miały nastąpić; przerażeni handlarze i przemysłowcy rozpoczęli znów zakupywać wielkie masy węgla, by uniknąć zapowiadanej przez prasę zwyżki cen węgla na zimę. To wywołało zapotrzebowanie, a w dalszym ciągu podrożenie węgla.

Kapitaliści węglowi, oślepieni chwilową żądzą zysków, nie przeczuwają nawet, że ów szwindel — w razie najmniejszego zastoju — nietylko w wysokim stopniu zaszkodzi przemysłowi, ale i na ich własnej skórze dobrze się odbije!

Oto są właściwe przyczyny drożyzny węgla. Głupie i demagogiczne brednie „Czasu“ dadzą się tylko tem wytłómaczyć, że żyje z łaski hr. Andrzeja Potockiego, który chciałby i robić interesa na węglu i uchodzić za filantropa.

Kłopoty „Czasu“. Czytelnicy znają, zapewne, duże muchy, pospolicie zwane robacznicami — bardzo natrętne stworzenia: spędzone z jakiegoś miejsca powracają wnet napowrót, brzęcząc monotonnie. Rolę takiej naprzykrzającej się i nie dającej się spędzić muchy od paru tygodni odgrywa „Czas“. Przyczepił się do socyalistów francuskich i co dni kilka z uporem nieuleczalnego maniaka poświęca im artykuł naczelny, w którym otrębuje krakowianom, iż woli Guesde'a od Jaures'a, gdyż pierwszy jest prawdziwszym... marksistą!

Po paru dniach historya powtarza się znów, jak w bajeczce dla małych dzieci: Chodziła czapla po desce — powiedzieć wam jeszcze... Więc powiem: chodziła czapla i t. d. Biedny, biedny ten „Czas“ — w jego mózgownicy snać woda bluzga, jak w dziurawym bucie.

Nie tak dawno ów tabetyczny organ donosił o zapachach różnych panujących. Dowiedzieliśmy się z jego szpalt, iż cesarz Wilhelm pachnie ylang-ylangiem, staruszkę Wiktoryę angielską czuć tylko piżmem, sułtan turecki rozsiewa dokoła siebie woń bzu — zapewne tureckiego; natomiast młodziutka Wilhelmina holenderska, pochodząca z kraju śledzi i tulipanów, lubuje się dla kontrastu tylko w zapachu wody kolońskiej. Otóż, zdaniem naszem „Czas“ powinien się nadal zajmować obwąchiwaniem niewymienionych jeszcze dotąd panujących, których jest legion, a nie wsadzać swego nosa w sprawy socyalistyczne, na których się zna, jak kwiczoł na pieprzu. Bredzi więc tylko starowina i nudzi, tak że poprostu się chce zawołać: a ciu do swego chlewka!

Przyaresztowanie agitatora klerykalnego. Agitator stronnictwa katolicko narodowego w Tarnowie, wychowanek i pupil ks. Załęskiego, a zarazem z łaski Korytowskiego dyurnista w tut. Dyrekcyi skarbu, niejaki Józef Nowopolski, przyaresztowany został wczoraj pod zarzutem przeróżnych oszukańczych malwersacyi popełnionych pono na samym ks. Załęskim.

Fakt ten nie budziłby może większego zainteresowania, gdyby nie stanowił nowego dowodu na powszechne zresztą zjawisko, jak marnych indywiduów czepiają się nasi demagogowie klerykalni, nasi Załęscy i Żygulińscy, jeśli spodziewają się tylko znaleść popleczników dla swych klerykalnych machinacyi.

Niniejszy wypadek jest jednak tem bardziej charakterystycznym, iż szef władzy skarbowej p. Korytowski uważał za swój obowiązek agitatorowi klerykalnemu, będącemu bez zajęcia, czemprędzej dla ulżenia klerykalnym protektorom oddać posadę dyurnisty, obiecując zrobić go wkrótce urzędnikiem stałym — że dyurniście dawał sześciotygodniowe urlopy dla ułatwienia agitacyi, a nie mógł się z nim rozstać nawet wtedy, gdy bezpośredni jego przełożeni, nie mogąc zrozumieć, dlaczego klerykalny dyurnista ma mieć prawo nawet bez urlopu nie pełnić swych obowiązków, wyrzucili go ze swych biur.

P. Korytowski widocznie sądzi, iż mu wolno z funduszów państwowych utrzymywać agitatorów klerykalnych, jako podpory „porządku“ społecznego. Tym razem jednak prokurator zniweczył dobre chęci p. Korytowskiego. Tak więc w przeddzień wyborów pozbawiony będzie ks. Żyguliński jednej z najdzielniejszych sił agitacyjnych; jeżeli więcej ma takich, winszujemy.

Owacya dla panny Omańkowskiej. W poniedziałek o godz. 1 w południe opuściła panna Omańkowska poznański areszt policyjny, gdzie ją osadziły władze pruskie za uczenie dzieci po polsku. Dzielnej kobiecie zgotowali Poznańczycy serdeczną owacyę, witając ją u drzwi więziennych okrzykami „Niech żyje!“

Robotnicy z miasta Poznania doręczyli jej adres ze słowami uznania „za wielkie poświęcenie się sprawie naszych dziatek“ — jak brzmi ów ustęp dosłownie.

Uniwersytet ludowy na wsi. Staraniem Oddziału krakowskiego odbył się w niedzielę 14 października we wsi Pychowice powiatu podgórskiego wykład inżyniera Bronisława Urbanowicza z astronomii p. t. „Jak zbudowany jest świat“. Z Pychowic i z okolicznych wsi zebrało się ponad 150 osób, które z uwagą wysłuchali wykładu, trwającego $1^1/_2$ godziny. Szczególne zainteresowanie budziły obrazy świetlne, któremi prelegent ilustrował swój wykład.

W Kole mieszczańskiem zebrało się kilku fagasów stańczykowskich, aby radzić nad kandydaturą z piątej kuryi. Były to znane figury: Kosobudzki, Repetowski, Ligęza itd. Jako kandydata „katolicko-narodowego“ wymieniono profesora Kazimierza Krotoskiego. Potem wybrano komitet z 20 osób, który będzie miał za zadanie przeprzeć (!) kandydaturę p. Krotoskiego. Komitet uchwalił wysłać deputacyę do prezydenta Friedleina z zapytaniem, czy otrzymał już wezwanie komitetu centralnego do utworzenia komitetu wyborczego.

Popis do wojska. Magistrat m. Krakowa ogłasza wezwanie do popisowych z lat 1880, 1879 i 1878, urodzonych lub stale przebywających w Krakowie, aby od dnia 1 do 30 listopada b. r. w dnie powszednie, między godź. 11 a 2 popołudniu zgłaszali się do wydziału V magistratu z odpowiednimi dokumentami. Podania o owolnienie od czynnej służby, podania o służbę jednoroczną i reklamacye, wnosić należy do starostwa lub magistratu w ciągu stycznia lub lutego b. r.

Wystawa maszyn. Roboty około urządzenia wystawy maszyn pomocniczych dla rękodzieł i przemysłu, postępują żywo naprzód. Wystawa, o której już donosiliśmy, urządzana przez firmę Singer Com., towarzystwo akcyjne maszyn do szycia (ulica Szpitalna l. 40), otwartą będzie w poniedziałek 22 bm. o godzinie 11 przed południem w gmachu dawnych koszar obrony krajowej przy ul. Karmelickiej.

Ankieta w sprawie seminaryów nauczycielskich. Wydział krajowy wykonując polecenie sejmowe, postanowił zwołać ankietę na dzień 27 b. m. i zaprosić do udziału w niej wszystkich członków byłej sejmowej komisyi szkolnej. Ankieta zebrać się ma o godzinie 10 rano w sali obrad Wydziału krajowego w gmachu sejmowym. W myśl uwag, poruszonych w sprawozda-

niu sejmowej komisyi szkolnej i uchwały sejmowej z dnia 22 marca 1899 zgodnej z wnioskami komisyi, zadaniem ankiety będzie zastanowić się nad sposobem zapewnienia „lepszego wychowania“ kandydatów stanu nauczycielskiego.

To „lepsze wychowanie“ kandydatów nauczycielskich będzie oczywiście znaczyło tyle, co uczynienie ich podatniejszymi na wpływy klerykalne. Pan Bobrzyński potrzebuje potulniejszych nauczycieli.

Z sali sądowej.

„Kusiciele ludu“ prokuratora Kalitowskiego przed sądem.

Kraków, 16 października.

Dziś o godz. 8 rano rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym tutejszego krajowego sądu karnego rozprawa przeciw tow. Ignacemu Daszyńskiemu o występek wywołania zbiegowiska z § 279 ust. karn., którego się oskarzony miał dopuścić dnia 16 czerwca 1897 r. na przedstawieniu nikczemnego paszkwilu przeciwko robotnikom p. t. „Kusiciele ludu“, napisanego przez zastępcę nadprokuratora Kalitowskiego pod pseudonimem Teodora Smolarza, a wystawionego w teatrze letnim w parku krakowskim.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne to zajście z przed trzech z górą lat. Wiedzą, że prokurator Kalitowski w swym nędznym paszkwilu, zatytułowanym „Kusiciele ludu“, napadł w podły sposób na socyalną demokracyę, przedstawiając w niej socyalistów jako łotrów i złodziei. Na drugiem przedstawieniu tej sztuki w czasie drugiego aktu, gdy aktor, grający agitatora socyalistycznego, a ucharakteryzowany na tow. Daszyńskiego, zaczął na scenie namawiać chłopów do rozboju i kradzieży, publiczność głośno zaprotestowała przeciw tej obeldze, wywoływała ironicznie autora, nie szczędząc mu przezwisk i wygwizdała sztukę. Przedstawienia już nie dokończono i „Kusiciele ludu“ prokuratora Kalitowskiego nie ukazali się już nigdy potem na deskach scenicznych.

Za wygwizdanie tego paszkwilu zostali przez Laskowskiego na podstawie policyjnego patentu z r. 1854 skazani:

tow. Daszyński	na 14 dni		aresztu policyjnego
„ Haecker	„ 14 „		
„ Englisch	„ 10 „		
„ Sułczewski	„ 8 „		
„ Bałanda	„ 8 „		
„ Matejko	„ 6 „		
„ Klemensiewicz	„ 6 „		
	Razem 66 dni		

Następnie wytoczyła prokuratorya wymienionym 7 towarzyszom proces o występek zbiegowiska z § 279 ust. karn. Dnia 31 marca 1898 odbyła się rozprawa, ale tylko przeciwko 6 ostatnim z oskarżonych towarzyszów, bo przeciwko tow. Daszyńskiemu, którego wówczas chroniła nietykalność poselska, nie mogła być przeprowadzona. Trybunał orzekający pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelowskiego skazał wówczas:

tow. Haeckera	na $3\frac{1}{2}$ mies.	ścisł. aresztu
„ Matejkę	„ 10 tygod.	
„ Bałandę	„ 10 „	
„ Sułczewskiego	„ 2 mies.	
„ Klemensiewicza	„ 2 „	
„ Englischa	„ 2 tyg. aresztu.	
Razem	1 rok 15 dni aresztu	
Doliczywszy	66 dni polic. aresztu	

Ogółem: 1 rok 2 miesiące i 3 tygod. aresztu.

Kary sądowe, wymierzone przez trybunał pod przewodnictwem p. Morelowskiego, zniżył najwyższy trybunał kasacyjny, a mianowicie tow. Haeckerowi na 2 miesiące, tow. Bałandzie i Matejce na 6 tygodni, a tow. Sułczewskiemu i Klemensiewiczowi na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Dopiero dziś, gdy wygasła jego nietykalność poselska, stanął przed trybunałem krakowskim, jako oskarżony w tej samej sprawie, tow. Ignacy Daszyński.

Sała i galerya zapełnione publicznością. Na ulicy przed sądem „urzęduje“ komisarz Broszkiewicz z kilkunastu ajentami i policyantami.

Trybunałowi przewodniczy znowu prezydent Morelowski, w skład trybunału wchodzą jako wotanci nadradca Wawrausch, oraz radcy Traunfellner i Muczkowski.

Oskarża prokurator Doliński.

Broni oskarżonego dr. Heski, obrońca w sprawach karnych.

Z wezwanych świadków nie stawili się Recki, Boraczek, Szczurkowski i Grodzicki; dwom ostatnim nie doręczono wezwań, bo bawią za granicą. Obrońca wnosi, aby ich koniecznie zawezwać i ewentualnie w tym celu odroczyć rozprawę, ponieważ ich zeznania są decydujące. Trybunał po naradzie uchwalił sprowadzić przymusowo Boraczka przez policyę, a Reckiego przez woźnego sądowego, zaś przesłuchania aktorów Szczurkowskiego i Grodzickiego zaniechać po myśli § 252 p. k.

Akt oskarzenia, odczytany na rozprawie, zarzuca w szczególności Daszyńskiemu, że podczas owego zajścia w teatrze letnim przeciw zarządzeniom koncepisty policyjnego Michała Wolanieckiego widzów do oporu wzywał, a mianowicie, gdy Wolaniecki wzywał tow. Haeckera, aby wyszedł, zawołał: „On stąd nie wyjdzie, a sztuki nie pozwolimy grać, nie wyjdziemy stąd, aż tej sztuki grać nie przestaną!“ Następnie „polemizował“ z Wolanieckim i oświadczył: „On stąd nie wyjdzie, to jego dobre prawo!“ Oskarzony usprawiedliwił się wprawdzie, że był oburzony, bo sztuka przedstawiała agitatorów socyalistycznych w ujemnem oświetleniu, a aktor, grający rolę agitatora, był ucharakteryzowany na jego podobieństwo; świadkowie jednak zeznali, że aktor Szczurkowski nie był do niego podobnym. W każdym razie ta okoliczność nie uprawniała go do oporu władzy. Jako ilustracyę tego, że Daszyński miał zamiar stawiać opór władzy, przytacza akt oskarzenia wyrażenie Daszyńskiego, że policya nie ma prawa jego i jego towarzyszów uczyć taktu. Daszyński krzyczał tak, że go całe audytoryum słyszało, w czem mieszczą się znamiona występku z § 279 u. k.

Nastąpiło przesłuchanie oskarżonego.

Ruch wyborczy.

Tarnów. Dnia 13 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborcze. Przewodniczył tow. Feliks Szczepanik. Tow. Sułczewski przedstawił zebranym znaczenie wyborów i wzywał do usilnej agitacyi wyborczej. Na wniosek tow. Holländra uchwalono głosować w piątej kuryi na tow. Sułczewskiego.

Dnia 14 b. m. odbyło się drugie zgromadzenie wyborcze w hotelu pod Dębem. Sala była przepełniona. Wśród burzliwych oklasków przedstawił tow. Sułczewski program socyalnej demokracyi i schłostał niemiłosiernie nieuczciwą demagogię służalców stańczykowskich, którzy jakby dla ironii nazwali się katolicko-narodowymi. Uchwalono energicznie agitować za tow. Sułczewskim.

W dyskusyi mówił tow. Pawlicki o nadużyciach w tarnowskiej Kasie chorych, a tow. Czernecki o praktykach ks. Żygulińskiego.

Lwów, 16 października, W niedzielę odbyło się w teatrze rozmaitości zgromadzenie wyborców, zwołane przez Klub reformy. Zagaił obrady p. Laskownicki i wniósł rezolucyę:

„Obywatele m. Lwowa na zgromadzeniu z d. 14 października 1900 r. protestują z oburzeniem przeciw uchwale Rady miejskiej, która odmówiła sali na zgromadzenia przedwyborcze i wzywają z całym naciskiem prezydyum miasta, aby przynajmniej na okres przedwyborczy postarało się o salę, w której obywatele stolicy kraju mogliby się zgromadzać i swobodnie obradować nad sprawami publicznemi“.

W dyskusyi zabrał głos tow. Mokłowski i postawił rezolucyę następującą:

„Zgromadzenie uchwala walkę o odrodzenie przemysłowe i kulturalne Galicyi, jako wspólny cel mieszczaństwa, robotników i chłopów — na drodze najbezwzględniejszej opozycyi w kraju i w parlamencie z żywiołem szlachecko-feudalnym“.

Obie rezolucye przyjęto.

Praga, 16 października. Dr Herold przemawiał wczoraj w Chrudimiu. Oświadczył on, że przez obecne wybory udowodnić trzeba, iż Czesi pozostali wiernymi prawno-państwowemu programowi i że nie przestaną żądać dla języka czeskiego takiego stanowiska, jakie mu się należy. Jeżeli obecna sytuacya polityczna potrwa dalej, to Rada państwa wogóle do skutku nie dojdzie. Od posłów narodu czeskiego musi się jednak żądać, aby zebrali wszystkie siły ducha, a ewentualnie nawet siłą fizyczną bronili się od bezprawia.

Telegraf i telefon.

Demonstracye w politechnice.

Lwów, 16 października. Wczoraj była aula gmachu politechniki widownią burzliwej demonstracyi młodzieży w czasie uroczystego otwarcia roku szkolnego. Przyczyną demonstracyi był ponowny wybór znienawidzonego prof. Niementowskiego na rektora politechniki. Zaledwie uroczystość się zaczęła i weszli różni dygnitarze, powstał jeden z młodzieży i oświadczył, że młodzież uważa ponowny wybór Niementowskiego za prowokacyę i skutkiem tego opuści salę. Tak też istotnie się stało; słuchacze wyszli z sali i zaczekali na kurytarzu, aż rektor Niementowski nie dokończył swojej mowy. Przez cały czas śpiewano różne pieśni i wznoszono okrzyki.

Gdy Niementowski skończył, wróciła młodzież znów do auli.

Demonstracya ta wywołała wśród zebranych dygnitarzy, Pinińskiego, Badeniego itp. wielką konsternacyę.

Zgromadzenie klerykałów.

Lwów, 16 października. Wczoraj miało się odbyć w szkole Staszyca o godz. 7 wiecz. zgromadzenie stronnictwa katolicko-narodowego, na którem miano uchwalić kandydaturę Witoszyńskiego.

Zaraz na wstępie oświadczył przewodniczący, że zgromadzenie się nie odbędzie, ponieważ salę zapełnili sami socyaliści. Po tem przemówieniu wyniosła się czemprędzej z sali garstka przyjaźniaków, poczem socyaliści odbyli w innej sali szkolnej zgromadzenie, na którem przewodniczył tow Władysław Rafalon; przemawiał tow. Wyrostek, dalej Antoni Kecht, a następnie p. Laskownicki, poczem wśród burzliwych oklasków uchwalono kandydatury tow. Hudeca i Mokłowskiego.

Wreszcie uchwalono rezolucyę, wyrażającą podziękowanie magistratowi za udzielenie sali. Przy końcu odśpiewano „Czerwony sztandar“ i w porządku ruszono przez miasto.

Proces o Kasę wielicką.

Wiedeń, 15 października. W dalszym ciągu pod odczytaniu sprawozdań przemówił wiedeński adw. Kornfeld, obrońca Wilhelma Kocha. Scharakteryzowawszy przesilenie finansowe w Galicyi zaznaczył, że Koch był podrzędną figurą i działał z polecenia innych osobistości wszczególności **Czecza**, pominiętego przy procesie krakowskim. Następnie wyliczył wszystkie nieformalności popełnione na rozprawie i prosił o zniesienie wyroku.

Imieniem Nowackiego przemawiał dr. Landesberg, imieniem Kompita dr. Goldhammer z Tarnowa.

Po tych przemówieniach odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dziś przedpołudniem przemawiał adw. dr. Adolf Gross z Krakowa w obronie Wimmera.

Nadużycia w sądeckiej Kasie chorych.

Nowy-Sącz, 16 października. Wczoraj d. 15 bm. odbyła się tu w sprawie karnej adwokata dra Sterkowicza, prezesa tutejszej powiatowej Kasy chorych, przeciw tow. Andrzejowi Tellerowi, przed ck. sądem obwodowym karnym druga rozprawa apelacyjna, przy której tow. Teller został prawomocnie uwolnionym od winy i kary. Tow. Tellera bronił dr. Heski z Krakowa. Licznie zgromadzeni robotnicy przyjęli ogłoszenie wyroku oklaskami. (Sprawozdanie szczegółowe podamy później. *Red.*).

Katastrofa.

Prościejów, 16 października. Z rusztowania przy budowie gimnazyum czeskiego, spadło tu 10 robotników i odniosło ciężkie uszkodzenia, z tego dwa śmiertelne. Powodem katastrofy było usunięcie się gzemsu, rozmiękczonego wskutek deszczu.

Austrya potrzebuje pieniędzy.

Wiedeń, 16 października Dzisiejsze dzienniki donoszą, że ministerstwo finansów zamierza zaciągnąć we Francyi pożyczkę 40 milionów koron na zapłacenie długu w Banku austro-węgierskim. Urzędowo donoszą jednak, że zapasy w skarbie tak się poprawiły, że i bez pożyczki rząd potrafi uregulować pretensyę Banku. (Przyczyną tych kłopotów pieniężnych jest wyprawa chińska, która kosztowała Austryę już 20 milionów. *Red.*).

Przeciw podrożeniu papieru.

Wiedeń, 16 października. „Montags-Revue“ występuje przeciw fabrykantom papieru, którzy, jak wiadomo, uchwalili podwyższyć ceny papieru. Pismo to wyraża się, iż jest to pierwszy skutek połączenia się fabrykantów papieru pod egidą Zakładu kredytowego. Nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby ceny surowca i wyrobu znacznie podskoczyły.

Towarzystwa akcyjne papierni rozdzielają wielkie dywidendy, fabrykanci kupują sobie wielkie kamienice, nie mogą się więc skarżyć na zły interes. Jeżeli przeto fabryki papieru uskarżają się na drogość wyrobu, to jest to wina samych fabrykantów, którzy na polu technicznego urządzenia papierni nie dotrzymali kroku zagranicy.

Wykradziona teściowa.

Wiedeń, 16 października. Tutejsza policya śledzi pewnego młodego urzędnika z Temeszwaru, Karola Flatta, który niedawno się ożenił, a obecnie uciekł ze swą teściową, w której się zakochał. Jak policya przypuszcza uciekł on do Wiednia.

Zagrzebani w kopalni.

Cieplice, 16 października. W szybie Kattersic zapadła się część ściany, grzebiąc dwóch robotników. Obaj stracili życie.

Intrygi rosyjskie.

Petersburg, 16 października. Agencya teleg. rosyjska donosi, iż w pałacu cesarskim w Liwadyi przedstawiał się carowi starszy calit-chamba dalaj-lamy tybetańskiego Acharamba-Agwan-Dorżiew.

Demonstracya robotników.

Bruksela, 16 października. Partya socyalno-demokratyczna postanowiła urządzić w drugą niedzielę listopada wielką demonstracyę za powszechnem głosowaniem i za amnestyą. Burmistrz brukselski de Mot, w uznaniu porządku i spokoju, jaki zachowali socyaliści podczas przyjazdu książęcej pary do Brukseli, przyrzekł, w dniu demonstracyi przyjąć osobiście na ratuszu deputacyę robotników.

Wybory w Anglii.

Londyn, 16 października. Zysk rządu przy obecnych wyborach ogranicza się tylko do dwóch głosów. Harcourt wybranym został ponownie w swym okręgu większością 3525 głosów. Dotychczas wybrano ogółem 627 posłów; jeszcze tylko w 43 okręgach mają się odbyć wybory.

Wybory w Ameryce.

Nowy Jork, 16 października. Wybór Mac Kinleya na prezydenta Stanów Zjednoczonych uważają tu za pewny.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 16 października. Biuro Reutera donosi z Pretoryi, że bardzo poważany burgher, nazwiskiem Post, otrzymał ze strony angielskiej pozwolenie udania się do repuliki orańskiej, aby wytłómaczyć Dewetowi, iż wręcz szaleństwem byłoby dalej walkę prowadzić. Inni dwaj burgherzy udali się w tym samym celu do generała Bothy.

Bruksela, 16 października. Poselstwo transwalskie zapewnia, iż mimo podróży prezydenta Krügera do Europy, wojna wcale nie ustanie i że Burowie walczyć będą jeszcze miesiące, a nawet lata, chyba że wróg całkowicie ich wytępi.

Londyn, 16 października. Biuro Reutera donosi z Pretoryi, że generał Buller wyjechał do Anglii, a równocześnie ukazał się rozkaz dzienny do armii, z wyrażeniem podziękowania dla Bullera za jego działalność podczas wojny.

Wojna w Chinach.

Londyn, 16 października. Powstanie w Chinach szerzy się coraz bardziej i skierowane jest przeciw dynastyi mandżurskiej. Władze chińskie nie mogą dać sobie rady z powstaniem, do którego stłumienia wzywają pomocy wojsk sprzymierzonych.

Anglicy pilnują Li-hung-czanga i śledzą każdy jego krok.

W Pekinie odbyłą się temi dniami konferencya przedstawicieli mocarstw, na której przyjęto warunki pokojowe, przedstawione przez ministra Delcassego. Tylko przedstawiciel Stanów Zjednoczonych wypowiedział parę zastrzeżeń.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).